



niedziela

głos z Torunia

NR 6 (842) • J • ROK LIV • 6 II 2011 • TORUŃ

TEMAT TYGODNIA

Dobro nie jest hałaśliwe

Dzisiejszy „Głos z Torunia” wiele uwagi poświęca zmarłym kapłanom. Zamieszczamy relację z pogrzebu ks. kan. Krzysztofa Stanowicza, proboszcza parafii pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Złotorii. Przybliżyliśmy losy ks. mjr. Władysława Łęgi – „wielkiego patrioty, człowieka o renesansowym umyśle i licznych talentach”. Wspominamy ks. bp. Adolfa Piotra Szelążka, ordynariusza diecezji łuckiej na Wołyniu, wygnanca w podtoruńskiej miejscowości Zamek Bierzgłowski, gdyż 9 lutego br. minie 61. rocznica jego śmierci. Biskup Szelążek zmarł w Zamku Bierzgłowskim, a pochowany został w kościele pw. św. Jakuba w Toruniu.

Dobro nie jest hałaśliwe. Najlepszym potwierdzeniem tego są codzienne programy informacyjne w telewizji, czy wiadomości zamieszczane w gazetach. Niestety chłoniemy wszelkie relacje – najlepiej na żywo – z miejsc katastrof czy afer. To są newsy!

A czy nie lepiej, spokojniej i zdrowiej byłoby skupić się na tym, co dobrego w świecie się dzieje? Zwłaszcza w kontekście Kościoła, który, owszem, jest wspólnotą grzeszników, ale nie to w nim jest istotą. „Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę!” (Hbr 13, 7-8). Nie zapominajmy, że wiara i rozum to nasze dwa skrzydła, dzięki którym wierząc mamy świadomie wybierać to, co dobre. Czytajmy zatem artykuły poświęcone zmarłym kapłanom, którzy szerzyli dobro i pamiętajmy o nich w swoich modlitwach.

Joanna Kruczyńska

61. ROCZNICA ŚMIERCI BP. ADOLFA PIOTRA SZELĄŻKA

Świadek wiary

Waldemar Rozynekowski

W dniu 9 lutego 2011 r. minie kolejna, już 61. rocznica śmierci ordynariusza diecezji łuckiej na Wołyniu bp. Adolfa Piotra Szelążka (1865-1950). Przypomnijmy, że biskup ten zmarł w podtoruńskiej miejscowości Zamek Bierzgłowski i został pochowany w kościele św. Jakuba w Toruniu. Historia jego życia, szczególnie ostatnie lata jako wygnanca w Zamku Bierzgłowskim, ilustrują dobitnie w jak nieludzkim systemie przyszło ludziom żyć po okrucieństwach wojny. Ponieważ nie pozwolono mu na posługę we własnej diecezji, dlatego przez lata próbowano wymazać jego postać zarówno z historii Polski, jak i z historii Wołynia. Pamięć o nim jednak przetrwała. Pamiętali o nim jego diecezjanie, których znaczna liczba mieszkała w granicach Polski. Przetrwiał także w pamięci zgromadzenia, które założył, tzn. Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Wreszcie przywoływany jest jeszcze do dzisiaj przez mieszkańców Torunia, Zamku Bierzgłowskiego i okolicznych miejscowości. To pośród nich spędził ostatnie miesiące swojego życia. Niniejszym artykułem chcemy kolejny raz przypomnieć postać Biskupa Wygnanca, gdyż warto przywoływać świadków wiary.

Urodził się 30 lipca 1865 r. w Stoczku Łukowskim na Podlasiu. W 1883 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. 26 maja 1888 r. przyjął w katedrze płockiej święcenia kapłańskie. Ponieważ w okresie seminaryjnym dał się poznać jako wybitnie zdolny oraz pracowity, dlatego we wrześniu 1889 r. został wysłany na dalsze studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. 6 lipca 1893 r. uzyskał tytuł magistra świętej teologii. Następnie powrócił do Płocka i piastował ważne funkcje diecezjalne.

Wybuch I wojny światowej zastał go za granicą. Po powrocie do kraju zaangażował się w dzieło reorganizacji Kościoła katolickiego w odradzającym się państwie polskim. Od 1916 r. brał udział w posiedzeniach i pracach Konferencji Episkopatu Prowincji Warszawskiej jako konsultor ordynariusza płockiego bp. Antoniego Nowowiejskiego. Od marca 1918 r. pełnił funkcję Naczelnika Wydziału Kościoła Katolickiego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W związku z nowymi obowiązkami opuścił Płock i zamieszkał w Warszawie. 29 lipca 1918 r. papież Benedykt XV mianował ks. Szelążka biskupem tytularnym Barki i sufraganiem płockim. Jego konsekracja odbyła się 24 listopada 1918 r.



ARCHIWUM REDAKCJI

Bp Adolf Piotr Szelążek

– była to pierwsza konsekracja biskupia w odrodzonej Polsce. Nowy biskup uczestniczył w latach 1921-25 aktywnie w pracach nad konkordatem ze Stolicą Apostolską. Na pewno w związku z tym 14 grudnia 1925 r. został mianowany ordynariuszem diecezji łuckiej na Wołyniu.

Po wybuchu II wojny światowej Łuck i cała diecezja zostały zajęte przez wojska radzieckie. Nowa władza wyrzuciła Biskupa z jego siedziby, zamknęła kurię i seminarium duchowne. Łatwiej nie było od czerwca 1941 r., tzn. od momentu zajęcia diecezji przez Niemców. Ponieważ kontakt bp. Szelążka ze Stolicą Apostolską był utrudniony, dlatego czyniono starania o ewentualne, w razie potrzeby, mianowanie nowego biskupa. Latem 1944 r. wojska radzieckie zajęły ponownie Łuck. Organizująca się nowa władza próbowała namówić Biskupa na głosowanie za odłączeniem Ukrainy od Polski. Biskup nie zagłosował,

dokończenie na str. IV

SPOTKANIA Z BIBLIĄ (5)

Otworzyło się niebo...

20 stycznia w kościele Miłosierdzia Bożego i św. Siostry Faustyny w Toruniu odbyła się kolejna konferencja z cyklu „Spotkania z Biblią”. Jako prelegent wystąpił ks. dr hab. Dariusz Kotecki, wykładowca z Katedry Biblistyki Wydziału Teologicznego UMK, którego rozważanie było osnute wokół fragmentu Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 3, 1-12), ukazującego scenę chrztu Jezusa w Jordanie

Ku pokrzepieniu serc...

Prelegent rozpoczął wystąpienie od krótkiej refleksji nad Ewangelią wg św. Mateusza, wskazując jej cechy charakterystyczne: uporządkowanie nauki Jezusa w kilku wielkich mowach, a także fakt, że tylko w niej pojawia się termin „Kościół” (w postaci greckiego terminu pochodzącego od hebrajskiego słowa „wołać”, „zwoływać”). Wielowiekowa tradycja przypisała autorstwo tej Ewangelii św. Mateuszowi, jednak dzisiejsze badania wskazują raczej na autorstwo anonimowego Żyda, mieszkającego w Palestynie, lub członka którejś ze społeczności żydowskich rozproszonych po całym Imperium Romanum. Był to człowiek bardzo wymagający w wierze, a swoje dzieło skierował do wspólnoty złożonej z żydowskich i pogańskich wyznawców Jezusa, których wiara w miarę upływu czasu coraz bardziej gasła. Autor Ewangelii wg św. Mateusza prawdopodobnie nie znał Jezusa osobiście; pragnął jednak umocnić podupadającą wspólnotę. Starą się podkreślić, że Jezus nadal towarzyszy swoim uczniom. Wszczepieniu takiego przekonania służyć miał tzw. nakaz misyjny, zawarty w końcowym przesłaniu Ewangelii: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20).

Chrzest

Scenę chrztu w Jordanie można podzielić na trzy części: pojawienie się Jezusa nad Jordanem, dialog Jana Chrzciciela z Jezusem, chrzest Jezusa w Jordanie.

Po kilku „chudych” wiekach Żydzi doczekali się wreszcie kolejnego proroka. Nikt z nich nie miał wątpliwości, że Jan Chrzciciel został posłany do narodu wybrane-

go przez samego Boga. Kiedy Jezus stanął przed Janem, ten natychmiast rozpoznał, że to Mesjasz. Nie chciał więc Go ochrzcić, wychodząc z założenia, że Ten, który chrzci Duchem Świętym, czyli ma moc przywrócić człowieka do rzeczywistości jedności z Bogiem, nie potrzebuje zanurzać się w wodzie, która oczyszcza tylko zewnętrznje.

Pismo wyjaśnia samo siebie

Po przyjęciu chrztu z rąk Jana Jezus natychmiast wyszedł z wody. Ks. Kotecki zinterpretował ten fakt, stosując zasadę skrutacji słowa: polega ona na tym, że dany fragment biblijny znajduje swoje wyjaśnienie w innych urywkach Pisma Świętego. Na znaczenie wyjścia Jezusa z wody rzucają światło trzy fragmenty: stworzenia świata (Rdz 1, 9) – dla Żyda skojarzenie było oczywiste, wyjście Jezusa z wody to nowe stworzenie; wyjście Izraelitów z odmetów Morza Czerwonego (Wj 14) – Bóg ich w cudowny sposób wybawił i stali się ludem Boga, wyjście Jezusa z wody symbolizuje narodziny nowego ludu Bożego – Kościoła; przejście Izraelitów pod wodzą Jozuego przez Jordan i wejście do Ziemi Obiecanej (Joz 3, 14nn) – imiennik Jozuego, Jezus (oba imiona są tożsame i znaczą „Jahwe zbawia”) wychodzi z wód Jordanu i rozpoczyna dzieło wprowadzenia tych, którzy w Niego uwierzą, do nowej Ziemi Obiecanej.

Jezus jest blisko nas

Znaczące jest to, co wydarzyło się później. Otworzyło się niebo i Jezus zobaczył Ducha Świętego, zstępującego na Niego. Stało się coś nadzwyczajnego, gdyż w normalnym porządku niebo – mieszkanie Boga – było zamknięte dla człowieka. Skoro jednak niebo się otworzyło i Duch Święty zstąpił na Jezusa, to mógł On teraz udzielać Go tym, którzy w Niego uwierzą.

Jezus przyjął taki sam chrzest, jakiego potrzebowali grzesznicy i pokazał, że jest z nami i ma moc



Ks. dr hab. Dariusz Kotecki

odbudować naszą zafałszowaną relację z Bogiem. Chrzest Jezusa ma podobny wymiar do ofiary na krzyżu: w obu sytuacjach wszedł On w pełni w naszą grzeszną egzystencję, po to, by ją wywyższyć.

Jeśli więc wspólnota, do której kierował swoje dzieło autor Ewangelii wg św. Mateusza, zastanawiała się, czy i jak wytrwać w wierności Chrystusowi, to w scenie chrztu w Jordanie otrzymała przypomnienie, jak bardzo mocno wszedł On w nasze ludzkie życie, jak dobrze poznał realia ludzkiej egzystencji. A uczynił to po to, by przerzucić kładkę nad przepaścią grzechu, dając ludziom szansę na zbliżenie się do Boga.

Medytacja – wysiłek, a nie relaks

Dopełnieniem konferencji była zachęta do medytacji nad usłyszonym słowem Bożym, skierowana do zebranych przez ks. Sławomira Witkowskiego, ojca duchownego toruńskiego seminarium duchownego. Podkreślił on, że medytacja chrześcijańska nie ma nic wspólnego z tak modnymi dziś technikami relaksacyjnymi, wyrastającymi z filozofii Wschodu. Człowiek staje w niej przed Bogiem, przyjmuje Jego słowo i konfrontuje je ze swoim życiem. Pyta Boga, co On do niego mówi przez to słowo,

Zapraszamy

Pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę

5 marca, w sobotę, odbędzie się pielgrzymka młodzieży maturalnej diecezji toruńskiej do sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze. Hasło pielgrzymki to myśl przewodnia roku duszpasterskiego, który przeżywamy pod hasłem: „W komunii z Bogiem”. Ukazuje nam ono potrzebę pogłębienia i ożywienia relacji z Bogiem młodego człowieka, który zaczyna nowy okres swojego życia, wkraczając w dorosłość. Spotkanie z Maryją – w Jej domu i domu Jej Syna – będzie dla młodzieży okazją do pogłębienia relacji z Jezusem Chrystusem i zawierzenia Mu przez Maryję swojej przyszłości i własnego życia.

Program:

godz. 14 – Nabożeństwo różańcowe w Kaplicy Cudownego Obrazu z aktem zawierzenia swojego życia Jezusowi przez Maryję

godz. 15 – Spotkanie w sali o. Kordeckiego – katecheza o. Rafała Szymkowiaka OFM Cap.

godz. 17 – Msza św. w intencji maturzystów w Bazylice

godz. 19 – Droga Krzyżowa na watach jasnogórskich (ze świecami)

godz. 21 – Apel Jasnogórski – dla chętnych

Ks. Artur Szymczyk

Diecezjalny duszpasterz młodzieży

jakie światło rzuca na jego życie, w tym również na stojące przed nim wybory.

Internetowa strona biblijna

Na koniec Wojciech Dembek, organizator „Spotkań z Biblią”, poinformował, że istnieje już zakładka internetowa diecezji toruńskiej na stronie Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II, <http://biblista.pl>. Jej moderatorem jest ks. dr Tomasz Tułodziecki. Wszyscy duchowni, katecheci i inne osoby podejmujące na terenie naszej diecezji jakiegokolwiek działania duszpasterskie związane z Biblią, proszeni są o przysyłanie informacji na ten temat pod adres e-mailowy bibliatorun@op.pl. Wskazane jest, aby nadchodzące informacje miały formę zwięzłej relacji lub sprawozdania. Mile widziana będzie dokumentacja fotograficzna. Tomasz Strużanowski

Salezjańskie święto sportowe w Przecznie

W roku 2006 powstało Stowarzyszenie Lokalne Salezjańskiej Organizacji Sportowej w Przecznie działające na terenie parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. Zawody organizowane w środowisku salezjańskim posiadają swoją specyfikę wychowawczą wyróżniającą je od tzw. sportu kwalifikowanego. Głównym celem pracy w poszczególnych klubach sportowych jest bowiem praca wychowawcza z dziećmi. Sam wynik sportowy jest tylko środkiem motywującym do bardziej intensywnej współpracy z wychowawcami. W przypadku naszej organizacji w małej wiejskiej parafii liczącej ok. 600 mieszkańców oznacza to zaproszenie do drużyny piłkarskiej (lub do drugiej działającej sekcji pływackiej) praktycznie wszystkich chętnych dzieci z danej grupy wiekowej. Nie obowiązuje tu żadna selekcja wstępna wybierająca dzieci bardziej wysportowane, które rokuja osiągnięcie lepszego wyniku sportowego. Jest więc to płaszczyzna sportu masowego docierająca nawet do najbardziej ubogiej warstwy społeczeństwa.

Młodzi piłkarze zrzeszeni w Stowarzyszeniu Lokalnym Salezjańskiej Organizacji Sportowej w Przecznie uczestniczą każdego roku w zawodach inspektorii św. Wojciecha w futsalu. Inspektoriat salezjański św. Wojciecha obejmuje placówki z terenu od Aleksandrowa Kujawskiego po Szczecin. W tym roku podjęliśmy się roli gospodarzy mistrzostw w dniu 15 stycznia br.

Mistrzostwa rozpoczęła Msza św. w kościele parafialnym w Przecznie, której przewodniczył bp Józef

Szamocki. W homilii wspominał swoją pracę na misjach w Zambii, gdzie pracując w slamsach w Lusace zakładał drużyny piłkarskie dla chłopców wiążąc ich w ten sposób z nowo powstającą parafią. Mszę św. koncelebrowali: ks. inspektor Marek Chmielewski, ks. Marek Barejko (prezes Stowarzyszenia Inspektorialnego SALOS), ks. Wojciech Murawski (diecezjalny duszpasterz sportu) i ks. Dariusz Presnał (prezes SL-SALOS Szczecin). Przyjechało ok. 230 zawodników ze Stowarzyszeń Lokalnych Salezjańskiej Organizacji Sportowej z Aleksandrowa Kujawskiego, Bydgoszczy, Debrzna, Gdańska, Rumii, Słupska, Szczecina oraz drużyny gospodarzy z Przeczna. Honorowy patronat nad mistrzostwami objął marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki.

Po Mszy św. zawodnicy rozjechali się do hal sportowych w Chełmży i Brąchnowie. Mecze rozgrywano w czterech kategoriach wiekowych (kategoria A: rocznik 1994/95, B – 1996/97, C – 1998/99 oraz D – 2000/01). Łącznie rozegrano 38 meczy. Zawody sędziowało czterech sędziów z PZPN. Wszyscy chłopcy z drużyn, które zajęły trzy pierwsze miejsca, otrzymali specjalnie wytłoczone na ten turniej medale (złote, srebrne i brązowe). Puchary dla pierwszych trzech drużyn i króla strzelców w każdej z czterech kategorii wiekowych ufundował i wręczał zawodnikom wójt gminy Łubianka Jerzy Zająka. Relację z mistrzostw zrobiła również lokalna telewizja bydgoska. Zdecydowanie najsilniejsze ekipy przyjechały ze Słupska i Szczecina, pozostawiając we



Zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary i medale

wszystkich kategoriach wiekowych tylko jedno miejsce medalowe dla pozostałych reprezentacji. Nasze drużyny z Przeczna zajęły w kategorii C miejsce 3, zaś w kategorii D miejsce 4. Gratulujemy.

Jednym z najcenniejszych owoców mistrzostw było czynne zaangażowanie się ponad 30 parafian w organizację zawodów sportowych. W świetlicy wiejskiej w Przecznie przygotowano ponad 250 obiadów i paczek z prowiantem na drogę, które dowieziono do hal sportowych w Chełmży i Brąchnowie, gdzie odbywały się zawody. Pracami kulinarnymi kierowała Halina Janiszewska z Wymysłowa z pomocą pań z Koła Gospodyń Wiejskich w Przecznie, którym przewodniczy Elżbieta Spalona oraz członkinie SL-SALOS. O porządek na hali w Chełmży troszczyła się ekipa kierowana przez Adama Sadowskiego z Przeczna,

zaś na hali w Brąchnowie ekipa pod kierunkiem Małgorzaty Chmielewskiej z Przeczna. Wspólną modlitwę i zmagania sportowe uświetniła schola parafialna prowadzona przez Marka Różyckiego z Torunia i Ferdynanda Sowę z Dębina. Była to najpoważniejsza impreza sportowa zorganizowana przez nasze Stowarzyszenie, którego pracami kieruje od czerwca 2010 r. nowy zarząd z prezesem Tomaszem Gałą z Przeczna. Obecnie jesteśmy jedyną na terenie Gminy organizacją posiadającą status organizacji pożytku publicznego (KRS 0000262613).

Podsumowując całą imprezę pragnę raz jeszcze podziękować wszystkim, którzy włączyli się w organizację mistrzostw z nadzieją, że zaowocują one dalszym uaktywnieniem sportowym naszych dzieci i młodzieży.

Ks. Wacław Dokurno

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

W niedzielę 16 stycznia 2011 r. w 68. roku życia i 40. roku kapłaństwa zmarł ks. kan. Krzysztof Stanowicz, proboszcz parafii pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Złotorii. Ekspozycja trumny z ciałem Zmarłego Kapłana do kościoła parafialnego odbyła się we wtorek, 18 stycznia o godz. 18. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 19 stycznia o godz. 11 w kościele parafialnym w Złotorii. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył i słowo Boże wygłosił bp Józef Szamocki. Na

kanwie Ewangelii wg św. Jana o wskrzeszeniu Łazarza, Kaznodzieja przedstawił Pana Jezusa, który przychodzi do ks. kan. Krzysztofa, aby zabrać go do Siebie.

We Mszy św. wzięło udział 50 kapłanów, a mała, złotoryjska świątynia nie mogła pomieścić licznych wiernych przybyłych na uroczystości żałobne. Po Mszy św. przedstawiciele parafii, wójt gminy Lubicz Marek Olszewski, ks. prał. Wiesław Brachuc, proboszcz par. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu,

z której pochodził ks. Krzysztof oraz kolega kursowy ks. kan. Zdzisław Szymański dziękowali proboszczowi Złotorii za dobro, które po sobie zostawił. Na końcu głos zabrał ks. kan. dr Mariusz Klimek, dziękując wszystkim za organizację pogrzebu.

Trumna ze zwłokami ks. kan. Krzysztofa Stanowicza została złożona naprzeciw głównego wejścia do kościoła parafialnego, by Zmarły mógł „witać” wszystkich, którzy do niego będą wchodzić.

SAM

Świadek wiary

dokończenie ze str. I

nawet wtedy, gdy przyjechano do niego z urną. Pod koniec 1944 r. zaczęto wysiedlać Polaków z Ukrainy. Opuszczenie diecezji i wyjazd za Bug nakazano także bp. Szelażkowi, on jednak nie opuścił swojej diecezji, uzasadniając, że tylko papież może go odwołać. W konsekwencji w nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r. został aresztowany. Był więziony kolejno w: Łucku, Kowlu oraz w Kijowie.

Podjęmowano intensywne starania o uwolnienie Biskupa, wspierała je Stolica Apostolska, dyplomacja amerykańska i oczywiście biskupi z Polski. Szczególnie zaangażowany w uwolnienie biskupa był biskup kielecki Czesław Kaczmarek. Zabiegi dały pozytywny skutek i 14 maja 1946 r. bp Szelażek został zwolniony. Musiał jednak opuścić swoją diecezję i udać się do Polski. 17 maja 1946 r. bp Szelażek przekroczył granice Ukrainy i znalazł się w Polsce. Po krótkim pobycie w Kielcach udał się do położonej obok Torunia miejscowości Zamek Bierzgłowski, wchodzącej w skład diecezji chełmińskiej. Pokrzyżacki zamek stał się od tego momentu nie tylko miejscem zamieszkania Biskupa, ale i siedzibą prowizorycznej łuckiej kurii diecezjalnej.

Bp Szelażek zmarł w Zamku Bierzgłowskim 9 lutego 1950 r. Jego pogrzeb był wielkim wydarzeniem nie tylko dla kapłanów diecezji łuckiej, ale i dla mieszkańców Zamku Bierzgłowskiego. Był on przede wszystkim niecodziennym wydarzeniem religijnym dla Torunia i diecezji chełmińskiej. Chociaż życie Biskupa w Zamku Bierzgłowskim było ciche i skromne, to jednak jego pogrzeb był wielką manifestacją religijną, prawdopodobnie jedyną swego rodzaju w całym okresie PRL-u w Toruniu.

Główne uroczystości pogrzebowe miały miejsce w Toruniu. 12 lutego ciało Biskupa zostało sprowadzone do Torunia. W kronice Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej (siostry opiekowały się Biskupem w Zamku Bierzgłowskim) czytamy: „Stanęłyśmy przed bazyliką św. Jana w Toruniu, gdzie już czekały tłumy wiernych. Trumnę wniesiono do bazyliki, tam do godz. 16.00 stała otwarta. O godz. 16.00 ruszył orszak żałobny do Kościoła św. Jakuba, w skład którego weszli Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi z różnych diecezji, duchowieństwo świeckie i zakonne, klerycy diecezji chełmińskiej oraz niezliczone rzesze wiernych. Mijając Stary Rynek, orszak posuwał się z wolna ul. Szeroką, Nowym Rynkiem – wśród olbrzymich tłumów. Pomimo wspaniałej organizacji z trudem tylko można było wnieść trumnę do wnętrza Kościoła”.

Nieszpory żałobne tego dnia w kościele św. Jakuba poprowadził ordynariusz chełmiński bp Kazimierz Józef Kowalski. W poniedziałek



W 60. rocznicę śmierci bp. Szelażka miało miejsce odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Biskupowi w Zamku Bierzgłowskim

13 lutego Mszę św. żałobną w kościele odprawił Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Na pogrzeb przybyło ok. 20 biskupów i ok. 300 księży. Biskup Szelażek został pochowany w krypcie kościoła. W kronice Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej czytamy: „W poniedziałek, dnia 13 lutego o godz. 10 rozpoczęły się wigilie, następnie J. E. Ks. Prymas Polski odprawił pontyfikalną żałobną Mszę św. Z kolei Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi otoczyli trumnę, tworząc kondukt żałobny. Po tych pięknych ceremoniach wyruszyła procesja z trumną dookoła kościoła. Trumnę niosło duchowieństwo. Tymczasem w Kościele odkryto podziemia. Po powrocie orszaku do kościoła J. E. Ks. Prymas przemawiał z ambony. Z głębokim wzruszeniem dziękował wiernym za przybycie, przez które okazali swoją wierność Kościołowi i jego pasterzom. Mówił o znaczeniu i niezwykłej sile ducha hierarchii Kościoła, którego najwierniejszego, przez żadne krzyże i cierpienia nie złamanego Męczennika zwłoki oddajemy ziemi jako ziarno, które owoc swój przyniesie. Odkryto jeszcze raz trumnę, aby Ks. Prymas włożył nakrycie cynkowe z małym otworem szklanym, po czym spuszczone trumnę do podziemia, nie zamykając tychże. Tam pozostała trumna widoczną dla wszystkich, z czego pilnie korzystali wierni, modląc się przy niej. Zamknięcie nastąpiło w piątek, dnia 17 lutego po uroczystych Nieszporach przy udziale niezliczonych mas wiernych.”

Rok temu, dokładnie 9 lutego 2010 r. bp Andrzej Suski powołał komisję historyczną, której zadaniem jest przeprowadzenie szczegółowej kwerendy źródłowej dotyczącej osoby bp. Szelażka i przygotowanie materiałów do procesu beatyfikacyjnego. Jej skład tworzą: s. dr Beniamina Karwowska ze Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dr hab. Waldemar Rozyński oraz dr Leszek Zygmier, obydwaj historycy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tego samego dnia Biskup toruński wręczył także dekret zatwierdzający postulatora procesu beatyfikacyjnego, którym została s. Hiacynta Augustynowicz ze Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Miniony rok był bardzo owocny w poszukiwaniu rozproszonych materiałów źródłowych. Ciekawe wątki dotyczące osoby Biskupa odnaleziono w archiwach w Watykanie, Kijowie i Petersburgu, Warszawie, Lublinie, Łądzie, Toruniu oraz Pelplinie. Pozwolą one na pewno na pełniejsze poznanie osoby Biskupa, a w związku z tym także na przygotowanie wyczerpującej monografii jemu poświęconej.

Na koniec nadmienimy także, że w 60. rocznicę śmierci bp. Szelażka miało miejsce odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Biskupowi w Zamku Bierzgłowskim. Została ona ufundowana z inicjatywy marszałka województwa kujawsko-pomorskiego, Piotra Całbeckiego.

Waldemar Rozyński

Zdumiony człowiek szuka. Zdumiony człowiek myśli. Zdumiony człowiek pyta

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku;
lecz zdumiewa się człowiek!
Jan Paweł II, „Tryptyk rzymski”

DLACZEGO „TAMTEN ŚWIAT”?

W ostatniej rozmowie zgodzi-
liśmy się co do tego, że był
absolutny nie jest tożsamy
z materią, lecz ma charakter duchowy,
doskonały, ponadmaterialny, nieznisz-
czalny i wieczny, którego istnienie nie
potrzebuje usprawiedliwienia.

– Wiem, wiem! Że ma charakter
osobowy, jest przyczyną sprawczą,
czyli Stwórcą świata materialnego.

– O! Zaskakujesz mnie! Sporo zapa-
miętałeś! Ale trochę cię te abstrakcyj-
ne, filozoficzne rozważania znużyły,
prawda?

– Prawda. Bo tak naprawdę to
bliższa koszula ciału – czyli bardziej
frapuje mnie pytanie: A co z nami?
Rodzimy się i to jest bezsprzecznie
nasz początek, żyjemy i umieramy
– ale czy śmierć jest definitywnym
kresem naszego istnienia?

– Owszem, dla ciała tak.

– Nie mam tu na myśli ciała, które
przecież jest częścią materialnego
świata i wraz z nim przemija. Ale czy
rację miał Horacy, gdy mówił „nie
wszystek umrę”? Czy raczej tylko: do
piachu i po zawodach?

– Skoro śmierć jest kresem istnienia
dla ciała, to pewnie chodzi ci o to, co
się dzieje ze świadomością?

– Ze świadomością, czy duszą.
A propos, czy to jest to samo?

– Niezupełnie. Istnieniu świadomo-
ści nie zaprzeczają materialści. Twier-
dzą jednak, że jest ona produktem
wysoko zorganizowanej materii.

– Skoro tak, to znaczy, że ginie ona
wraz z ciałem?

– Tak oni uważają. Idealiści nato-
miast głoszą, że świadomość posia-
damy dzięki duszy, która zamieszkuje
w owym systemie wysoko organizo-
wanej materii.

– Jest jednak tylko jej „gościem”?

– Tak, w rzeczywistości ma charak-
ter nieśmiertelny, jest duchem.

– Na pewno? Czytałem gdzieś, że
człowiek po śmierci waży dokładnie 21
gramów mniej niż przed – i że to dlate-
go, bo dusza opuszcza jego ciało...

– Były takie badania, ale hipoteza,
że chodzi tu o duszę, to czyste spe-
kulacje.

– No to co dzieje się z duszą po
śmierci?

– W niektórych systemach religij-
nych mówi się wprost o wędrówce
dusz z ciała do ciała (np. reinkarnacja),
inne twierdzą, że dusza zostaje „stwo-
rzona” wraz z narodzinami człowieka,
ale po jego śmierci opuszcza ciało
i wędruje w „zaświaty”, gdzie pozosta-
je nieśmiertelna, czyli wieczna.

– Jakoś nie bardzo chce mi się wie-
rzyć w te „zaświaty”. Pachnie mi to
trochę zabobonami.

– Taaa i ciemnogrodem. Dałeś się
zwieść ateistycznej propagandzie
i powtarzasz te prymitywne stereo-
typy.

– Chcesz powiedzieć, że ich istnienie
można udowodnić? Czytałem kiedyś
książkę „Życie po życiu”, ale naprawdę
nie wiem, co o tym sądzić...

– Istnienia „zaświatów” nie można
w żaden sposób empirycznie wyka-
zać, bo nie są one częścią składową
świata materialnego, a tylko w nim
można sensownie mówić o empirii.

– Czyli zostaje wiara.

– Dokładnie, jak w przypadku Boga
czy materii. Można znaleźć jedynie
przesłanki.

– No to pokaż je, bardzo cię-
kaw.

– Jedną z nich jest doświadczenie
istnienia w kontekście sensu. Istotnie,
przyjmując, że duszy nie ma, „zaświa-
tów” także nie, musimy zauważyć, że
nasze bytowanie pozbawione jest
sensu. Obserwując trud człowieka
w mozołnym pokonywaniu przeszkód
w jego ziemskiej wędrówce, nie umie-
my pogodzić się z tym, że ów wysiłek
nie przyniesie żadnych owoców, że
– jak to przed chwilą powiedziałeś
– tylko „do piachu” i „po zawodach”.

– Owszem, trudno się z tym pogo-
dzić, ale nikt nie powiedział, że świat
musi być sensowny.

– Ale jeśli już wierzymy w Boga
i podparliśmy to całkiem niezłą argu-
mentacją, no to rzecz ma się inaczej.
Bóg jest Bytem Doskonałym, Sensem
samym w sobie, czyż więc nie byłoby
dziwne, gdyby stworzył świat pozbaw-
iony sensu?

– Musiałby być złośliwy.

– Właśnie, a mnie to jakoś trudno
pogodzić z doskonałością. Ponadto,
obserwując piękno świata, jego

misterną budowę, ewolucję w kie-
runku coraz to bardziej złożonych
struktur, też mamy poczucie jakiegoś
potwornego logicznego dysonansu,
gdy przyjmujemy, że do niczego to
właściwie nie prowadzi.

– Nie tak całkiem do niczego.
„Nie wszystek umrę” może oznaczać
po prostu, że zostajemy w pamięci
pokoleń. My i owoce naszej ziemskiej
działalności.

– Owszem, owszem, ale mnie
wszelkie próby tłumaczenia, że sens
jest w tym, iż „zostajemy w pamięci
pokoleń”, wydają się zrecznym oszu-
stwem, bo doświadczenie własnej
egzystencji domaga się kontynuacji
nie w postaci jakiejś abstrakcyjnej
„pamięci pokoleń”, ale w postaci tej
naszej aż do bólu realnej osobowo-
ści. Żadne doświadczenie nie ma tak
mocno egoistycznego wymiaru, jak
doświadczenie egzystencjalne właś-
nie.

– Egoistycznego?

– Tak, ale nie w negatywnym zna-
czeniu. Może powinienem powiedzieć
„osobowego”.

– Zatem nie ma tu dowodów obiek-
tywnych, bo doświadczenie egzysten-
cjalne jest krąco subiektywne.

– Zgadza się, ale ma je każdy – i jeśli
już to doświadczenie przyjmujemy jako
fakt dla nas istotny, logika prowadzi
nas wprost ku „zaświatom”.

– No dobrze, powiedzmy więc,
że „zaświaty” tak, ale co z niebem
i piekłem?

– Ta sprawa wydaje mi się nieco
prostsza. Obserwując życie, szybko
dochodzimy do wniosku, że bilans
sprawiedliwości na tym łożu padole
nie jest zamknięty. Widzimy bowiem,
że jednych los doświadcza bardzo
surowo, innych traktuje z niezwykłą
łagodnością. Nasze poczucie spra-
wiedliwości krzyczy w beznadziejnym
buncie, gdy łajdak i szubrawiec opływa
w dostatku, służy mu zdrowie, łask
nie skąpi fortuna, a innym pocziwam
i uczciwam „wiatr ciągle w oczy”. Nie
może tak być – mówimy. Nie może, ale
jest – i to od zarania dziejów.

– Mówią, że sprawiedliwość wystę-
puje tylko w Słowniku Wyrazów
Obcych.

– Właśnie – i ten slogan jest dobrą
ilustracją frustracji, jaka towarzyszy
nam w obserwacji świata doczesnego.
Byłoby czymś absolutnie niezrozum-
iałym, absolutnie nonsensownym,
gdyby ów bilans sprawiedliwości
takim niedomkniętym pozostał.
Nonsensownym zwłaszcza wobec
nieskazitelnej logiki świata, jego
konstrukcji, nad którą pochylają się
w zachwycie badający świat przyrod-
nicy. Nie pojmuję i nie „kupuję” tego
nonsensu, zamiast niego wolę przyjąć
sens, który domaga się zamknięcia
owego bilansu. Stąd nieodzowny
podział „zaświatów” – miejsca dla tych
„nagrodzonych” i tych „potępionych”
– czyli niebo i piekło.

– A kto rozda bilety wstępu do tych
miejsc?

– Sam Bóg, oczywiście. On feruje
wyroki, z pewnością dla nas równie
niepojęte, jak niepojętym jest to,
czemu pozwala, aby jedni opływali
w dostatki, a inni bezgranicznie cier-
pieli w swej ziemskiej wędrówce.

– A jak Bóg pogodzi tę sprawiedli-
wość z miłosierdziem, którego wszak
jest pełen?

– To także dla nas niepojęte, bo
wszelkna nieskończoność rodzi w na-
szych ograniczonych umysłach para-
doksy i antynomie.

– Aha... jak ten: Czy Bóg Wszech-
mogący może stworzyć kamień, któ-
rego sam nie udźwignie?

– Właśnie. Dlatego pozostaje nam
wiara.

– Wiara, wciąż ta wiara. Tymczasem
człowiek jest spragniony pewności.
Bóg mógł przecież tak zaprojektować
świat, że Jego obecność nie byłaby
aktem wiary. Mogłyby wszak istnieć
dowody na kształt tych w matematy-
ce: nieskazitelne estetyką i porażające
mocą logiki. Jak dwa a dwa cztery.
Tak nie jest. Dlaczego Bóg stworzył
świat egzystujący w niepojętej dla
nas symbiozie z Tajemnicą?

– Bo przecież to ona właśnie jest dla
nas gwarantem wolności. Dzięki takiej
a nie innej konstrukcji świata możesz
wybrać między wiarą a niewiarą. Nie
jesteś marionetką. Masz wybór. A ce-
nisz sobie wolność, prawda?

Tadeusz Solecki

W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE (6)

O trudnej sztuce pielęgnowania małżeństwa

Małżeństwo to prawdziwie ewangeliczny talent. Od nas tylko zależy, czy zakopimy go w rutynie codzienności, czy pomnożymy, podejmując trud pracy nad rozwojem naszej miłości.

A potem żyli długo i szczęśliwie... Tak zazwyczaj kończyły się bajki, których słuchaliśmy w dzieciństwie. Takiego finału oczekujemy, oglądając filmy lub czytając książki, w których on i ona muszą pokonać wiele przeszkód na drodze do wspólnego szczęścia. A kiedy już staną na ślubnym kobiercu, oddychamy z ulgą, bo przecież najtrudniejsze za nimi – miłość zwyciężyła i teraz będzie już tylko z górki. I takie wyobrażenia o miłości dwojga osób przenosimy w realne życie. A tymczasem...

W dniu, w którym wypowiedzieliśmy słowa przysięgi małżeńskiej, Jezus pobłogosławił naszą miłość, ale nie wyposażył nas w magiczną formułkę, pozwalającą rozwiązać bez wysiłku, bezboleśnie, wszystkie problemy. Podniósł tę miłość do rangi sakramentu, to znaczy zechciał, aby przez nasze małżeństwo świat miał szansę spotkać się z Nim, doświadczyć Jego miłości. Powierzył nam zadanie pokazywania ludziom Boga! Złożył w nasze ręce ewangeliczny talent, oczekując, że przez lata wspólnego życia, zarówno w chwilach radosnych, jak i bolesnych, znacznie go pomnożymy. Należy często stawiać sobie pytanie: Co dzieje się z tym darem? Obracamy nim, zwiększamy jego wartość czy też już dawno zakopaliśmy go w ziemi? Co zrobić, aby chrześcijańskie małżeństwa nie żyły według schematu zaczerpniętego z wzorów tego świata: początkowy zachwyt i uniesienie, a potem przyzwyczajenie, rutyna, proza codzienności?

Miłość świadomie rozwijana

Wiele małżeństw znalazło odpowiedź na te pytania. Mijają lata, a ich miłość nie tylko nie zamiera, lecz wręcz przeciwnie – rozwija się, nabiera blasku, dojrzewa. – Dzień ślubu był tym dniem, w którym kochaliśmy się... najmniej – mówią żartobliwie. – Od tamtego dnia

nasza miłość nieustannie wzrasta.

Zapytani, jak to możliwe, małżonkowie wskazują na dwie sprawy. Po pierwsze, na owarządzającą im od początku świadomość, że małżeństwo to rzeczywistość ustanowiona przez Boga i że tylko w przymierzu z Nim może ono być właściwie przeżywane. Po drugie, że w małżeństwie nie da się na dłuższą metę improwizować, żyć z dnia na dzień, bez planu, refleksji, wspólnego odczytywania woli Bożej, bez wsłuchiwania się we wzajemne oczekiwania i odczucia.

Są małżeństwa, które realizują powyższe postulaty w sposób praktyczny. Raz w miesiącu zasiadają do spotkania, które ma na celu usunięcie wszystkiego, co zagraża jedności małżeńskiej oraz dobru rodziny. Spotkanie to nie jest zwykłą rozmową dwojga osób, lecz aktem religijnym – dialogiem, do którego mąż i żona zapraszają samego Boga i pytają, jaka jest Jego wola względem ich związku.

W trakcie tej rozmowy, poprzedzonej modlitwą, toczoną przy zapalanej świecy, która przypomina o obecności Chrystusa, małżonkowie dzielą się swoimi przeżyciami i odczuciami dotyczącymi wszystkich sfer życia. Nie ma tutaj tematów tabu. Dialog małżeński to szansa, aby w dobrej atmosferze, ze świadomością, iż jest z nami nasz Bóg, poruszyć także te kwestie, które są dla małżonków trudne, obciążone ryzykiem konfliktów. Dialog małżeński nie jest bowiem w żadnym wypadku okazją do wypominania drugiej stronie błędów, urządzania sobie wzajemnego rachunku sumienia, upokarzania, osądzania, wykazywania własnej wyższości. Jest natomiast wspólnym poszukiwaniem dobra, rozważaniem dotychczasowych dziejów wzajemnej miłości, podejmowaniem wysiłku zrozumienia współmałżonka i umocnienia wiary w jego lub jej dobrą wolę.

Praktyka dialogu

Podczas dialogu małżonkowie mówią o swoich przeżyciach wewnętrznych, dzielą się odczuciami co do wzajemnych relacji (we

Przykładowe pytania:

Czy i w jaki sposób okazuję współmałżonkowi swoją miłość, zainteresowanie?
Czy pomagam mu w rozwoju osobowości, jego uzdolnień?
Czy modłę się za niego? Czy razem się modlimy, a jeśli nie – to dlaczego?
Jaki klimat cechuje nasze wzajemne stosunki (serdeczność, szacunek, obojętność, agresywność)?
Czy liczę się z upodobaniami współmałżonka?
Czy mamy dla siebie nawzajem czas? Czy rozmawiamy ze sobą? Na ile poważnie, głęboko?
Jak spędzamy niedzielę? Czy jest to czas umocnienia naszego małżeństwa i rodziny?
Czy razem rozporządzamy naszym mieniem?
Czy wykonywana przez nas praca zawodowa sprzyja naszemu rozwojowi indywidualnemu? Jak ona wpływa na życie naszego małżeństwa, rodziny?
Czy nie popadamy w pracoholizm?
Jakie miejsce zajmuje akt małżeński w naszym życiu? Czym jest dla nas: uprzywilejowanym wyrazem naszej miłości, znakiem obopólnego daru, środkiem do budowania jedności, czy odwrotnie: zaspokojeniem pożądanego, wyrazem egoizmu?
Czy podejmując pożycie małżeńskie liczę się z dobrem współmałżonka, czy przeciwnie – myślę tylko o osobie?
Czy mamy wspólne zainteresowania?
Jak przedstawia się nasza hierarchia wartości? Jaki jest główny cel naszego życia?
Co w naszym życiu małżeńskim pomaga nam w drodze do Boga, a co przeszkadza?
Jak się czuję w roli rodzica?
Czy mamy jasno sprecyzowane cele wychowania naszych dzieci i linie oddziaływania?
Czy szanujemy nasze dzieci?
Czy zaspokajamy ich podstawowe potrzeby: miłości, poczucia bezpieczeństwa, uznania?
Czy staramy się pomagać dzieciom w rozwijaniu ich zainteresowań, talentów? W jaki sposób staramy się je rozpoznać?
Czy pamiętamy, że mamy wychować nasze dzieci tak, aby mogły stać się obywatelami nieba?
Czy jest dziedzina, w której nie dajemy im dobrego przykładu?
Czy jest coś, co stawiam wyżej nad dobro współmałżonka i dzieci? Jeśli tak, to co?

wszystkich wymiarach: duchowym, psychicznym i fizycznym), rozważają kwestie związane z wychowaniem dzieci, pracą zawodową... Przedmiotem rozmowy może stać się każda sprawa, którą uważają za istotną dla dobra małżeństwa i rodziny.

Małżonkowie mają wiele oporów, aby zasiąść do takiej rozmowy. Nic dziwnego – w pospiesznym rytmie codzienności stosunkowo łatwo jest przemilczeć różne drażliwe kwestie, zepchnąć je w podświadomość, rozgrzeszyć się myślą, że wszystko jakoś się ułoży. W dialogu małżeńskim nie ma jednak miejsca na takie udawanie i odsuwanie problemów.

To czas stawania w prawdzie – niekiedy trudnej, bolesnej, wymagającej przyznania się do słabości, lecz stwarzającej szansę realnego rozwiązania konfliktów, a nie upchnięcia ich w kąt w nadziei, że może nikt tego nie zauważy. Powtórzmy: do dialogu zasiadają małżonkowie, którzy wierzą, iż nie są w tej rozmowie sami, gdyż wspiera ich Ten, który przed laty pozwolił im się spotkać i odkryć, że są sobie przeznaczeni. On i teraz nie pozostawi ich samych, lecz będzie w nich działał, umacniał ich i obdarzał pokojem i radością – o ile Mu na to pozwolą.

Tomasz Strużanowski

Spotkanie z Seniorami

Akcja Katolicka działająca przy parafii pw. św. Katarzyny w Wielkim Czystem zaprosiła 9 stycznia na spotkanie do Szkoły Podstawowej w Małym Czystem, seniorów z całej parafii. Spotkania te stały się już tradycją, na stałe wpisaną w kalendarz działań członków Akcji Katolickiej. Ogromne podziękowania należą się p. dyrektor Szkoły Ilonie Krzywdzińskiej za wieloletnią współpracę i użyczenie pomieszczeń szkolnych. Członkowie Akcji Katolickiej przygotowali słodki poczęstunek, kawę, herbatę. Spotkanie rozpoczęło się przemówieniem p. prezesa Akcji – Barbary Ogonowskiej, która powitała zebranych gości w tym ks. Kazimierza Zadurskiego, proboszcza parafii i zaprosiła wszystkich na przygotowane specjalnie na tę okoliczność przedstawienie. Młodzi

aktorzy ze Szkoły Podstawowej przenieśli zebranych w atmosferę wydarzeń związanych z narodzeniem Pana Jezusa. Przedstawiona historia zawierała wątki humorystyczne, na które zebrana widownia reagowała spontanicznie. Widzowie z zaciekawieniem śledzili perypetie aniołów, pastuszków i królów w potyczce z diabłami, którzy za wszelką cenę chcieli udaremnić odwiedzin u Pana Jezusa w stajence. Wszystko skończyło się dobrze, Herod poniósł zasłużoną karę, a Święta Rodzina została uratowana. Inscenizację przygotowały p. Mariola Ordońska i Małgorzata Żebrowska.

Miłe rozmowy, wspomnienia, wspólny śpiew kolęd, poczęstunek nadały spotkaniu niepowtarzalną atmosferę. Przy rozstaniu życzyliśmy sobie, abyśmy za rok spotkali się w tym samym gronie. M.Ż



Miłe rozmowy, wspomnienia, wspólny śpiew kolęd, poczęstunek nadały spotkaniu niepowtarzalną atmosferę

1% od Ludzi Wielkiego Serca

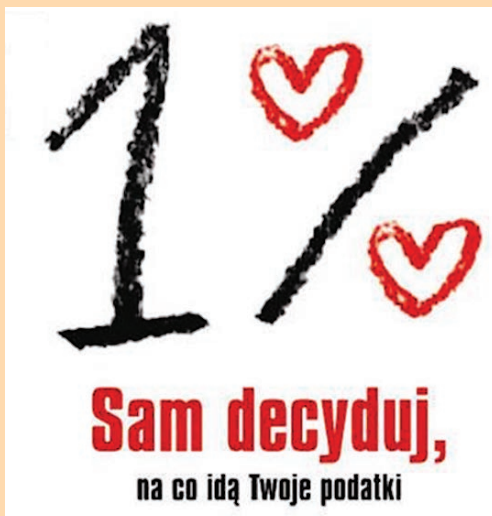
Od 2005 r. Caritas Diecezji Toruńskiej jest Organizacją Pożytku Publicznego o numerze KRS 0000225584 i może otrzymywać 1% podatku dochodowego od osób fizycznych. Dziękujemy wszystkim, którzy przekazali 1% podatku na rzecz naszej organizacji. Dzięki Waszej życzliwości w ubiegłym roku na konto pożytku publicznego Caritas Diecezji Toruńskiej wpłynęła kwota 201 672, 21 zł, a bilans ubiegłorocznych środków wygląda następująco:

1) stan na dzień 1 stycznia 2010 r. (środki z roku poprzedniego) to 73 608, 00 zł; 2) przychód środków za 2010 r. z 1% (urzędy skarbowe przesłały pieniądze w większości na przełomie lipca i sierpnia) wyniósł 201 672, 21 zł; 3) wydatkowanie środków z 1% obejmuje następujące działania:

- na rzecz dzieci, młodzieży, rodzin wielodzietnych i osób chorych, prowadzone przez 8 ośrodków Caritas naszej diecezji (64 000, 00 zł),
- pomoc w leczeniu i rehabilitacji 14 dzieci i osób niepełnosprawnych (30 900, 00 zł),
- zapłata za transport żywności (1 913 459, 84 ton na terenie całej diecezji) oraz utrzymanie magazynu (w sumie 55 241, 52 zł),
- koszt działań na rzecz bezpieczeństwa w ruchu komunikacyjnym (4 880, 00 zł),
- utrzymanie Bursy Akademickiej (61 749, 42 zł), co daje kwotę 216 770, 94 zł.

4) bilans na koniec 2010 r. i otwarcia na 2011 r. to 58 509, 80 zł – te pieniądze są wydatkowane w pierwszym półroczu, ponieważ kolejne z 1%, tak bardzo potrzebne również w tym roku, urzędy skarbowe prześlą do końca sierpnia.

Ponadto pomoc finansową o wartości ponad 92 000, 00 zł przekazaliśmy kolejnym 13 dzieciom na leczenie, turnusy rehabilitacyjne oraz sprzęt rehabilitacyjny. Środki na pomoc pochodziły ze składek, od Caritas Polska, od sponsorów i z corocznej akcji „Warto być bohaterem”.



Na co przekażemy 1% w 2011 r.?

Środki w tym roku wesprą leczenie i rehabilitację zwłaszcza dzieci i młodych osób. Szczególnie chcemy pomóc Grzegorzowi z Grudziądza, który w wyniku wypadku motocyklowego stracił nogę. Proteza dla niego kosztuje 137 000, 00 zł. Równie ważne dla nas jest otoczenie dalszą opieką Martynki, która urodziła się z licznymi obciążeniami – nie ma nóg, niektórych palców u rąk ani stawów łokciowych. Przez kolejne 8 lat będziemy przekazywać do „skarbonki” Martynki po 20 000, 00 zł rocznie, aby, kiedy osiągnie właściwy wzrost, można ją było poddać operacji łokci, która kosztuje, wg informacji pochodzących od mamy Martynki, ponad 170 000, 00 zł.

Ważną w działalności Caritas jest troska o dzieci i rodziny wielodzietne. Z tegorocznych środków pochodzących z 1% będziemy dalej wspierać:

- ogniska wychowawcze (jest ich 9 dla 500 dzieci) oraz młodzież,
 - matki z dziećmi (ofiary przemocy w rodzinie, które otrzymują pomoc w ramach programu interwencja kryzysowa),
 - rodziny wielodzietne i ubogie oraz realizację programu PEAD,
 - działania na rzecz bezpieczeństwa w ruchu komunikacyjnym – w ubiegłym roku przekazaliśmy dzieciom blisko 5000 (!!!) kamizelek odblaskowych.
- Ks. prał. Daniel Adamowicz

Kapłan, żołnierz, uczony ^(I)

Był człowiekiem o życiu ciekawym i owocnym, obfitującym w niebezpieczeństwa i momenty zwrotne. W niniejszym cyklu spróbujemy opisać kapłańską, żołnierską i naukową drogę wielkiego patrioty, człowieka o renesansowym umyśle i licznych talentach, które umiejętnie i pracowicie pomnażał

Władysław Łęga urodził się w Mirowicach (dawniej Mirany) k. Sztumu. Był najstarszy z sześciorga dzieci Izydora, nauczyciela szkoły ludowej i Franciszki z Frankiewiczów. Dom państwa Łęgów przenikała atmosfera polskości. Matka uczyła pieśni patriotycznych i opowiadała dzieciom o chlubnych kartach ojczyści dziejów i ich bohaterach. „Gdy mama mówi o Kościuszcze, to aż ślinę połyka” – wspominał jej pierworodny syn. Ojciec sposobem zaszczepił u syna zainteresowanie książką, prosząc go o uporządkowanie księgozbioru szkolnego. „Kilka półek było zastawionych książkami. (...) Począłem je porządkować i czytać, i tak zasmakowałem w lekturze” – czytamy w wspomnieniach ks. Władysława, który w innym miejscu podał przykład, jak to w życiu wzniosłość przeplata się z prozaicznością: „Bardzo trwałe wrażenie wywarła na mnie historia Robinsona. Kiedy właśnie byłem przepełniony obrazami i pomyślowymi wysiłkami tego rozbitka, mama dała mi polecenie: «Władek, wygnaj kaczki na Bache». (...) usiadłem nad brzegiem strumienia i począłem marzyć, że jestem

Robinsonem, że te kaczki to mój dochówek z jaj dzikich kaczek, że tam dalej pasą się moje oswojone kozy itd.” (por. „Cienie i blaski lat szkolnych. Wspomnienia Polaka z Prus Wschodnich”, oprac. ks. J. Walkusza, Wejherowo 1997).

Władysław kształcił się w szkole powszechnej w rodzinnej wsi, a później w gimnazjum w Rogoźnie Wielkopolskim. Choć uczyli tam wyłącznie niemieccy profesorowie, a młodzież poddawano ostrej germanizacji, chłopiec uodporniony na nią w domu rodzinnym, nie bacząc na szykany władz szkolnych, wstąpił do tajnego Towarzystwa Tomasza Zana. Działalność filomacką kontynuował w pelplińskim Seminarium Duchownym, gdzie był przewodniczącym półtajnej organizacji samokształceniowej. Wtedy zrodziła się jego pasja krajoznawcza: wakacyjny czas alumn-filomaci spędzali bowiem, za milczącym przyzwoleniem władz uczelni, na krótkich wycieczkach po Kaszubach oraz dalekich na Litwę czy do Galicji.

Studia filozoficzno-technologiczne w stolicy diecezji rozpoczął po maturze zdanej w 1910 r. W tamtym czasie formacja duchowa i umysłowa pelplińskich kleryków kształtowała się pod wpływem wybitnych osobowości, znakomitych kapłanów i uczonych. Ojcem duchownym kleryków właśnie został ks. Konstantyn Dominik, przyszły biskup, sługa Boży, filozofię wykładał uczony europejskiej sławy ks. Franciszek Sawicki, a historię Kościoła – ks. Brunon Czapla, jeden z koryfeuszów pelplińskiej szkoły historycznej. Ten ostatni angażował seminarzystów do prac w przebogatym archiwum diecezji. Pod jego kierunkiem studenci selekcjonowali i przepisywali teksty źródłowe, które później publikowano w serii wydawniczej „Fontes” Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tak oto Władysław

Łęga rozmiłował się w historii i zdobył podstawy umiejętności edytorskich i paleograficznych. 29 marca 1914 r. razem z 29 kolegami z ostatniego przedwojennego kursu odebrał z rąk bp. Rosentretera święcenia kapłańskie.

Po prymicjach w Grucie k. Grudziądza, gdzie mieszkali jego rodzice, wyjechał na wikariat do Szczuki k. Brodnicy. Z początkiem 1915 r. został powołany do służby w armii cesarza Wilhelma II. Jako sanitariusz i kapelan w ciągu roku przeszedł szlak bojowy od Królewca przez Suwałki, Kowno i Wilno do Szumska. Tam naraził się przełożonym: „Zarzucano mi – wspominał po wojnie – iż jako kapelan pruski kilka razy wygłosiłem polskie kazanie (...), że zamieszkałem u obywateli polskich, że utrzymywałem stosunki towarzyskie z Polakami, że chodziłem na polskie kursa naukowe, że korespondowałem po polsku”. Odesłano go z powrotem do jego diecezji, gdzie został wikarym w Grucznie k. Świecia. Po roku znowu wysłano go na front. Tym razem trafił do okopów nad Marną i w pobliżu Château-Thierry dostał się do niewoli amerykańskiej. Po zwolnieniu z obozu jenieckiego w maju 1919 r. wstąpił do „Błękitnej Armii” gen. Hallera, by w jej szeregach „poprzez zwyciężony kraj niemiecki wśród bezsilnych nieraz pogrózek Niemców, dotrzeć do nowo powstałej, wyzwolonej z długoletnich kajdan Ojczyzny”. Tak napisał w książce „Z mych wrażeń wojennych (1915-1919)”, opublikowanej w 1922 r. w Grudziądzu.

Po powrocie do kraju krótko był kapłanem w Częstochowie. Wkrótce, jako hallerczyk, z rozkazu Kurii Biskupiej Wojskowej objął funkcję duszpasterza i referenta kulturalno-oświatowego w 49. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych. Z tą formacją, której kadra



Ks. mjr Władysław Łęga

wywodziła się z Hallerowskiej „Błękitnej Armii”, złożoną głównie z ochotników z Huculszczyzny, udał się na front polsko-ukraiński na Wołyniu. W marcu 1920 r., gdy zaczęła się decydować przynależność państwową powiatów nadwiślańskich należących do Prus Wschodnich, został wysłany do rodzinnego Sztumu, gdzie przewodniczył komisji statystycznej w Komitecie Plebiscytowym i przemawiał do rodaków na wiecach.

Po przegranej plebiscycie pracował jako kapelan w szpitalach w Grudziądzu, w Krakowie i w szpitalu polowym w Mirze pod Nowogródkiem. W 1921 r. otrzymał przydział do 73. pułku piechoty w wielkopolskim Kępnie, jednak miastem jego przeznaczenia okazał się Grudziądz, dokąd został przeniesiony już w lipcu tego roku. Tam pracował nieprzerwanie do 1939 r., łącząc obowiązki kapłana garnizonu i proboszcza parafii wojskowej z pracą literacką, naukową oraz popularyzacją historii grodu biskupa Chrystiana i swojej małej ojczyzny.

c.d. za tydzień

Wojciech Wielgoszewski

głos z Torunia
niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański
(redaktor odpowiedzialny)
współpraca: Joanna Kruczyńska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. (56) 622-35-30 w. 39
fax (56) 621-09-02
e-mail: torun@niedziela.pl
Dyżury: od poniedziałku do piątku
w godz. 9-13
Redakcja częstochowska:
Beata Pieczykura
tel. (34) 369-43-38